

Czy Szekspir byłby zadowolony?

Teatr Buffo jest znany z bardzo dobrych sztuk teatralnych oraz musicali, granych na scenie już 27 lat. Musical „Metro” jest tego idealnym przykładem. Jednak, czy każdy spektakl na scenie teatru Buffo jest „strzałem w dziesiątkę”? Ostatnimi czasy w tym warszawskim teatrze grany jest musical 3D „Romeo i Julia” w reżyserii Janusza Józefowicza. W rolę Julii wcieliła się Magdalena Dąbrowska, a jako Romea możemy zobaczyć Maksymiliana Więckowskiego.

Już sam rodzaj spektaklu „musical 3D” powinien dawać dużo do myślenia osobom, które zapoznały się ze sztuką Williama Szekspira. Młodzi ludzie z klas humanistycznych, czyli osoby, które dramat największego angielskiego poety, mają w małym paluszku, stwierdzili, że woleliby zobaczyć dzieło Szekspira w oryginalnym wydaniu. Taka opinia staje na przekór powszechnemu przekonaniu, jakoby młodzi ludzie byli zafascynowani nowoczesnymi technologiami oraz nie interesowali się dawną sztuką. Według mnie przez to, że sztuka Szekspira została przedstawiona w tak nowoczesny sposób, oglądający mogą być momentami nawet rozczerowani.

Czy naprawdę dobrym i trafnym rozwiązaniem było ukazanie wirtualnej propozycji Romea dotyczącej ślubu, zamiast głębokich dialogów pomiędzy Julią a jej ukochanym? Oglądając ten moment musicalu i spoglądając na twarze widowni można dostrzec pełne zażenowania uśmiechy. Według mnie Janusz Józefowicz, który ma już 64 lata, kompletnie nie zna się na młodych odbiorcach teatru, a takim ukazaniem jednego z najpopularniejszych dramatów w historii literatury pokazał, że starsi ludzie bardzo łatwo ulegają stereotypowi mówiącemu o tym, że młodzi ludzie zafascynowani są technologią. Moim zdaniem, gdyby Józefowicz przedstawił sztukę Szekspira w tradycyjnym wykonaniu, przyciągnąłby do teatru Buffo o wiele więcej widzów, ponieważ to jednak klasyczna wersja „Romea i Julii” zawiera tę magię, dzięki której wciąż wielu czytelników sięga po to dzieło literackie.

Natalia Wieleba, IIID

Title: Joe and Carol, Author: Petter Abbs

I chose this book because it looks interesting and it was very short. I wanted to see how the author described the main characters' fates. The cover looks encouraging. I want to present this book to the class and share my opinion because I find it interesting and I also want to recommend it.

The book is about a boy who doesn't like doing homework, although his last work was about writing a story. His story was about a boy called Joe who fell in love with a beautiful girl Carol. The next day he told his story during an English class and it turned out Carol was a girl from his class whom he liked very much. When the class heard what he wrote, they all started laughing. However, he didn't give up and tried to go on a date with her. When he called, her dad answered the phone and it didn't work out at the first time. Carol answered the second time. She agreed to go to a cafe. Dave, Carol's boyfriend whom Gary didn't know about, came to the cafeteria and made Gary disappointed. He got very angry and felt sad. On the next day Gary went to school and found Carol waiting for him, she wanted to explain yesterday's situation to him. She said that Dave broke the phone booth and the police were after him and she didn't want to be with such a naughty boy and wanted to stay with him.

The book is really easy to read. It also shows the main character struggles with growing and first love. It's very short and to the point. In the beginning it's really hard to talk to the girl he likes, but over time he's getting to know that it's not that hard as it seems to be. Thanks to his character the girl who's his crush leaves her boyfriend to be with him. The book shows real teenager's problems with falling in love when you're young. When the teacher wants him to write the story, he wrote about himself. The class made fun of him, but he didn't give up. What do you think, can he manage with all those problems or no? Read the book to find out!

Zuzanna Wójcik, IA

Title: The Dragon's Head Author: Dorothy L.Sayers

I chose this book because the title interested me. I like fiction, and I enjoy reading it. The cover is very eye-catching, it is pink and has a nice picture. It looked short. The title said the book might be interesting.

The story takes place in uncle Peter's house, in Mr. Page's bookshop and in Dr Conyers's house. The story happens within a few days or weeks from the beginning to the end. I don't know when the story happens exactly because there is no such information in the book.

The main character is Jerry, an ordinary boy. His uncle Peter is also one of the characters. There are many characters in the book who are also important, for example Mr. Page from the book store. I don't think Mr. Wilberforce is a good character in the book. Dr Conyers is the author of Jerry's new book.

In the first chapters Jerry and his uncle are buying the cheapest book in the Mr. Page's store. The former owner of the book comes to his uncle's house and wants to get it back. Jerry doesn't want to give the book back. His uncle's house is broken into by burglars who want to steal Jerry's book. He and his uncle caught them. They drove to Dr Conyers. They discovered something amazing, something that changed their lives and changed the entire history. I think the book is very interesting. People who love fiction with fast plot will love this book. The book is a quick read and easy to understand. Full of action, exciting, original that's what this book is like. I like this book, I will read it again.

Roksana Bukszyńska, ID



Fot. Alicja Wrona, III A

Czy jesteś basic?

Słowo, które najlepiej opisuje dzisiejsze młode pokolenie to zdecydowanie **różnorodność** - różnorodność w charakterach, poglądach, priorytetach. Chociaż zasadniczym elementem - pierwszym, który u danej osoby zauważa każdy z nas - jest definitywnie wygląd. A obserwując chociażby przez moment pewną grupę ludzi, nietrudno jest zawiesić oko.

Dużą rolę w życiu człowieka odgrywa moda; dla niektórych będąca sposobem na wyrażenie własnej osobowości, łatwą drogą na wyróżnienie się z tłumu, PASJĄ. Dla innych "ciuch" znaczy po prostu zwykły kawałek materiału, przeznaczony do utrzymywania ciepła w chłodne dni. Chociaż sama w tym temacie w ogóle nie czuję się pewnie, to po wnikliwej obserwacji ikon szkolnego korytarza, jestem w stanie stwierdzić jedno - historia lubi się powtarzać. Sieciówki z odzieżą ciągle zasypują nas nowymi kolekcjami. I owszem, często widzi się ludzi niezmiennie podążających za dynamicznymi trendami (co jest super!), ale w szerszej perspektywie nie można powiedzieć, że robi to każdy nastolatek, ani nawet nie większość z nich.

Ciekawie było doświadczyć powrotu szerokich spodni, szczególnie dzwonów i biodrówek, których kilka lat temu prawdopodobnie żaden młody człowiek by nie założył. Ciekawie jest widzieć "brzydkie" brązowe swetry, kraciaste koszule i głany. Interesujące są kolorowe kamizelki, spodnie w kant i wzorzyste koszule, odważne dodatki, które od razu przykuwają uwagę. A makijaże niemal przypominające malowany obraz powinny stanowić osobny kierunek artystyczny?!

W dzisiejszych czasach coraz mniej nas ogranicza - wydaje się, że w stosunku do wyglądu jesteśmy bardziej liberalni. Teraz kunszt stylu może stanowić stary, dobry, klasyczny i ponadczasowy "outfit". Może to być coś zupełnie nowego, szokującego, mieszczącego się w kanonie aktualnych trendów (lub nie), a może połączenie tradycji z nowoczesnością.

Moim zdaniem powinniśmy tylko wyzbyć się nawyku nakładania na siebie ciągłej presji. Bo właściwie co, jeśli codziennie zakładasz na siebie po prostu to, co wpadnie ci w ręce? Nic. Zawsze jest coś, co czyni Cię innym. Dzisiaj słowo "basic" jest prawie jak współczesna obelga, chociaż myślę, że nikt nie zna jego właściwej definicji.

Wszyscy jesteśmy piękni, bo różni. A różnorodność jest najprzyjemniejsza do obserwowania.

Emilia Baran, IIID

Malarski nokturn

W ostatnim czasie miałem okazję odwiedzić Muzeum Narodowe w Warszawie. Mogłem obejrzeć tam wiele interesujących obrazów jak i rzeźb znanych artystów.

Moją uwagę najbardziej przykuło dzieło Aleksandra Gierymskiego pt. „Opera paryska w nocy”. Jest to obraz olejny namalowany na płótnie w roku 1891.

Wiszący obok innych obrazów bardzo się wyróżnia, ponieważ jest to nokturn, czyli obraz który ukazuje scenę nocą, często malowaną w plenerze. Gierymski przedstawia plac przed gmachem Opery paryskiej (Opera Garnier) nocną porą. Słabe światła gazowych latarni oświetlają budynek i plac, po którym poruszają się przechodnie i dorożki. Postać znajdująca się na pierwszym planie to Charles Garnier, architekt opery.

Obraz jest namalowany dość ciemnymi barwami i trzeba się przyjrzeć, aby dostrzec wszystkie detale. Taka paleta kolorów nie każdemu może przypaść do gustu, jednak ja lubię obrazy w takiej kolorystyce. Uważam, że autor znakomicie posłużył się ciemnymi barwami, dzięki czemu dzieło jest bardzo klimatyczne i wyróżnia się na tle innych. Latarnie sprawiają wrażenie jakby faktycznie świeciły, a nie były tylko fragmentem namalowanego obrazu.

Realizm tego dzieła sprawia, że chce się patrzeć na nie ponownie. Jeżeli będziecie mieli kiedyś okazję odwiedzić zbiory Muzeum Narodowego, zdecydowanie polecam.

„Opera paryska w nocy” jak również inne obrazy, które znajdują się w tamtejszych zbiorach zasługują na to, by obejrzało je szersze grono miłośników sztuki.

Wiktor Piskorek, III D



Fot. Karolina Kućmińska, IIIB

The secret of the dark forest

Nobody knew what the flickering lights in the forest were, so one night Billy and I decided to find out. But let's start from the beginning. Earlier, Billy mentioned something about the legend of the mysterious lights that start to flicker at midnight when it's full moon. We immediately agreed that we want to explore the woods that day.

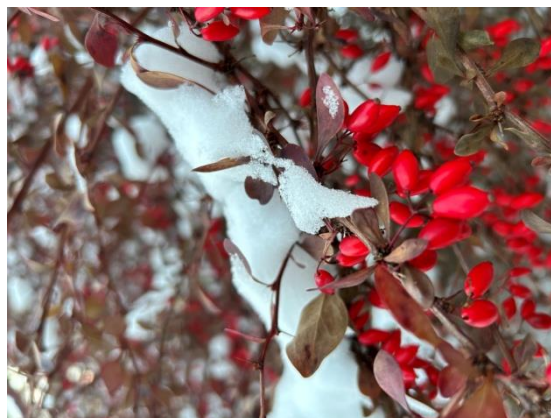
That night we were walking through the thick black forest. To be honest, I was absolutely terrified, so I got goosebumps all over my body. Billy seemed pretty composed about this situation. Suddenly, we noticed an old hut. The mysterious lights were coming out of it. We came closer and we noticed a man standing on the front porch of the cottage.

We couldn't believe that behind the cover of the legend there was a simple man with a flashlight. We came to ask him what was he doing. Then, he told us a story about his wife who believed that after death people turn into stars in the night sky and look after their close ones who are still alive. He talks to her through the light.

After hearing the whole truth behind the legend, we felt sorry for the old man. We decided that from now on we are going to visit him once in a while, because he seemed extremely lonely and depressed. In the end, the legend of the flickering lights became just an emotional story of an old couple talking through the lights.

Julia Nieoczym, IIC

Kaja Rygalik, IID



Fot. Filip Tyburek, IC

Recenzja sztuki „Romeo i Julia” Teatru Studio Buffo.

„Romeo i Julia” to jedna z najbardziej znanych historii miłosnych na całym świecie. Chyba każdy z nas, choć raz słyszał o tym Szekspirowskim dramacie. Sztuka ta zyskała tak dużą popularność, że wielokrotnie wystawiano ją na przeróżnych scenach. Doczekała się także ekranizacji.

Dziwiącego stycznia, o godzinie piętnastej odbył się spektakl w Warszawskim teatrze Buffo o tytule „Romeo i Julia”, który miałam przyjemność obejrzeć. Muszę przyznać, że fakt iż dużą rolę miała odrywać w nim woda, bardzo mnie zaintrygował. Na tym polu wszystko spełniło moje oczekiwania, gdyż chlapania było dużo.

Agata Miklaszewska, odpowiedzialna za tekst, połączyła klasyczną wersję utworu z czymś zupełnie nowym. Choć wiele elementów zgadza się z pierwotną wersją, jak np. imiona bohaterów i zarys wydarzeń, to w ogólnym odczuciu, mamy wrażenie jakbyśmy oglądali coś zupełnie innego. Akcja bowiem dzieje się w dalekiej przyszłości, gdzie elektronika i sztuczna inteligencja, są wszechobecne. Sztuka porusza tematy zakazanej miłości, niezrozumienia ze strony rodziców i przeciwności losu. W moim odczuciu, zestawienie tej historii w nowoczesny sposób, dodaje jej jeszcze głębszego znaczenia. Zdecydowanie nie jest to rzetelnie odwzorowana wersja „Romea i Julii”, jakie wszyscy znamy z dramatu Szekspira.

Miedzy dialogami w przedstawieniu było wiele wstawek tanecznych, często połączonych z piosenkami. Taniec w deszczu natomiast, zaczyna i kończy przedstawienie co tworzy ładną klamrę kompozycyjną i dobrze dopełnia całości. Janusz Stokłosa, który był odpowiedzialny za muzykę, zrobił to całkiem dobrze. Choć chwilami piosenki dawały wrażenie zbyt ckliwych i dłużących się, pasowały do sytuacji w jakich były wykonywane.

Skupmy się teraz na pracy aktorów, bo choć piosenki były dobrze dopasowane do chwili, bez ogromnego talentu wykonawców, nie dawałyby aż takiego efektu. Antonina Goworek w roli Julii sprawdziła się idealnie. Jej delikatny wygląd podkreślił charakter bohaterki. Dodatkowo głos dziewczyny bardzo dobrze komponował się z głosem Romea, w którego wcielił się Maksymilian Więckowski. Ich wspólne partie śpiewane brzmiały anielsko. Niestety jeśli chodzi o samą grę aktorską Maksymiliana, to dość wyraźnie odstawała ona od reszty. Choć wykonanie piosenek, solo jak i w duecie wychodziło mu świetnie, dialogi wyszły raczej średnio. Godny podziwu, natomiast był występ Mariusza Czajki, który wcielił się w rolę Pana Capuletti. Doskonale oddał on ducha postaci. Na tle innych, jak zawsze, wyrazie wyróżnił się także Paweł Orłowski, który w roli Merkucja, podbił serca wszystkich na sali. Jego energia, pozytywna aura i uśmiech w połączeniu ze świetnymi umiejętnościami aktorskimi, tanecznymi i wokalnymi to coś niesamowitego. Choć ogólna ocena spektaklu pozostaje, w moim odczuciu, dalej nie do końca jednoznaczna, wypada zwrócić również uwagę na technologię, która została użyta podczas występu.

Każdy widz dostał okulary 3D i choć początkowo ten pomysł wydał mi się wielce interesujący, gdy tylko aktorzy wyszli na scenę, mój entuzjazm opadł. Na dłuższą metę, okulary te są bardzo niewygodne i przeszkadzają w skupieniu się na sztuce. Choć zamysł wyświetlanej scenografii jest ciekawy, osobiście chyba preferuję tę tradycyjną formę. Zaskoczeniem dla wszystkich był, mimo wszystko prawdziwy skuter, którym bohaterowie jeździli po scenie. Raz nawet zawisł on pod sufitem, co akurat było lekko przesadzone.

Zamysł przedstawiania nowocześniejszej wersji „Romea i Julii” jest naprawdę ciekawy, jednak zostało zrobione to nieco niezrozumiale. Podobało mi się to, że nasi zakochani początkowo porozumiewali się między sobą przez wiadomości. Gdyby pociągnąć ten wątek w dalszej części przedstawiania, mogłoby to całkowicie zmienić jego wydźwięk. Zmieniłabym również zakończenie, choć zapewne autorzy nie chcieli aż tak odchodzić od pierwowzoru, ukazanego w dramacie Szekspira. Jednak, gdy tylko opuściłam mury teatru, do głowy wpadła mi jedna myśl. Co jeśli nasi zakochani wcale by nie umarli? Gdyby poprzez telefony napisali do siebie wiadomości, tak jak dzieje się to w dzisiejszych czasach i poinformowali się o całej sytuacji. Tym samym uniknęli by niepotrzebnej śmierci. Pokazałoby to realia dzisiejszego świata i zerwałoby ze, swoją drogą, lekko irytującą końcówką dzieła Szekspira.

Podsumowując, nie jest to zła sztuka. Wydaje mi się, że oczekiwałam czegoś nieco innego. Stąd może pochodzić moje lekkie niezadowolenie. Spektakl nie wywołał we mnie żadnych głębszych emocji, co mnie lekko rozczarowało. W końcu, po to chodzi się do teatru. Tak czy owak, jest to zdecydowanie coś innego i wartego uwagi. Wątpię jednak, czy po raz drugi wybrałabym to przedstawienie.

Martyna Grzegorzczak, IIID



Ewelina Pastuszka, IIIB

Numer przygotowali:

Emilia Baran (IIID), Wiktor Piskorek (IIID), Martyna Grzegorzczak (IIID), Natalia Wieleba (IIID), Kaja Rygalik (IID), Julia Nieoczym (IIC), Roksana Bukszyńska (ID), Zuzanna Wójcik (IA)

Opiekunowie numeru: Dorota Szymańczuk, Wiesława Lisek, Jadwiga Kopniak

Fotografie:

Alicja Wrona (IIIA), Karolina Kucmińska (IIIB), Filip Tyburek (IC), Ewelina Pastuszka (III B)